Rok trzeci. N°27, (99). dnia 30 września 1840.

Numer dzisiejszy jest ostatnim XI kwartału. Numer 28[my] rozpocznie kwartał XII (Październik, Listopad, Grudzień). Prenumerata fr. 3.

Redakcja uprasza o nadesłanie zaległości, i kto sobie życzy odbierać nadal Młodą Polskę, prenumeraty na przyszły kwartał.

## O POTRZEBIE DZIENNIKA DLA POLSKI *).

*(Artykuł drugi).*

W pierwszym artykule wykazałem że dziennik jest jedyną instytucią mogącą zastąpić moralny wpływ, moralne działanie emigracii na przypadek jéj zniknienia ; że brak dziennika, nawet obok istniejącéj emigracii, jest grzechem dającym liche lecz sprawiedliwe wyobrażenie o naszym rozumie politycznym.

Z kolei wypada mi się bliżéj wytłómaczyć jaki to ja dziennik pojmuję i rozumiem.

Wszyscy co mnie czytali wiedzą, że mam w myśli dziennik francuzki, wydawany w Paryżu, jako w miejscu w którem się koncentruje ciekawość wszystkich ludów Europy, jako w miejscu w którem, są jedynie na stałym lądzie rękojmie wolności osób i opinii.

Pierwszym celem dziennika jest, aby był czytanym przez największą liczbę czytelników; żeby miał jak największą wziętość. Do téj wziętości potrzebne są niektóre warunki. Warunki te są dwojakiéj natury, jedne tyczą się formy, drugie rzeczy.

*Co do formy.*

Na nic się nie przyda dziennik, jeśli nie będzie *codzienny.*

*) Obacz Młoda Polska str. 304.

W polityce, *codzienność* tylko czyni druk potężnym, skutecznym i strasznym. Dawno wiedziałem o téj prawdzie ale teraz przychodzi mi jakby cudem w pomoc, poparcie, z najmniéj podéjrzanego źródła. Pan Persil zdając przed kilko dniami raport izbie parów w processie Ludwika Napoleona, powiedział między innemi następujące słowa : « *La presse quotidienne est le moyen* « *le plus efficace de disposer les esprits*; *dans nos temps modernes* « *c'est le commencement obligé do toute entreprise qui doit les re-* « *muer puissamment.*» Owoż tedy Ludwik Napoleon za pierwsze narzędzie do popierania swéj sprawy uznał druk, druk codzienny; nie śmiał myślić o *odzyskaniu* tronu, nieśmiał myślić o wylądowaniu do Francii dopóki sobie nieustanowił dziennika. Polaku który chcesz *odzyskać* Ojczyznę, bierz przykład ! Pomyślałżeś o dzienniku, pomyślałżeś o tym przedwstępnem, koniecznem, niezbędnem narzędziu każdego politycznego ruchu ? Jakto, toż mógł się zdobyć na rozum, jeden młody pretendent, za pomocą okruchów nadwątlonéj już fortuny, a zdobyć się nań nie będzie mogła dwudziesto milionowa Polska, posiedzicielka ziem od Odry do Dźwiny, od Bałtyku do morza Czarnego ? *)

Niech mi tu nikt niezarzuca, że mogą zrobić ten sam skutek pisma publiczne niecodzienne, broszury kwartalne, miesięczne lub tygodniowe, a wymagające daleko mniéj zachodów i kosztów. Pierwszą niedogodnością pism nie codziennych, broszur periodycznych, jest to, że mają sto razy mniéj czytelników niż pisma codzienne. Tamte czytane są tylko przez ludzi uczonych lub amatorów, te przez massy uczonego i nieuczonego ludu. Powtóre, powiadano mi z dobrego źródła, że żadne z pism *periodycznych* we Francii, choćby było najlepsze, choćby się poświęcało li tylko interesom Francuzkim, ostać się nie może bez nadzwyczajnéj pomocy rządu lub pojedynczych towarzystw, utrzymujących je ze składek, w widoku jakiéj specialnéj nauki. Wreszcie mieliśmy już w téj mierze własne doświadczenie. Chudoba emigracyjna porywała się nieraz na wydawanie pism periodycznych Francuzkich lub Angielskich w interesie Polski ; żadne się niepowiodło i nie natem szkoda że poupadały, ale że poupadały niebędąc prawie czytane. Kosztowały wprawdzie mniéj niżeli kosztowało pismo codzienne, ale zawsze wypróżniły nie jedne ubogie kieszenie i dowiodły téj prawdy, że lepiéj jest wydać wiele ale z pożytkiem niż mało ale bez pożytku.

*) Inkwizycia pokazuje że Ludwik Napoleon na założenie dziennika KAPITOL dał z własnej kieszeni 140,000 fr. Ileż to jest panów Polskich od niego bogatszych dla którychby podobna ofiara była prawie niczem ? ale Ludwik Napoleon chciał być Napoleonem, panowie polscy zechcąż być Polakami ?

*Co do rzeczy:*

Kiedy mówię o dzienniku poświęconym specialnie sprawie Polski, niemyślę bynajmniéj ażeby ten dziennik miał pisać o saméj tylko Polsce. Byłby to błąd nie do darowania. Sprawa Polska jakkolwiek obfita i popularna niewytrzymałaby codziennéj polemiki, znudziłaby czytelników. Przypominam sobie że przed kilko laty wychodził miesięcznik emigracyjny pod tytułem *le Polonais*. Ziomkowie bliżéj rzeczy świadomi, zapewniali mnie, że czterech lub pięciu prenumeratorów francuzów czytało go raczéj z łaski niżeli z ciekawości, oddawany zaś gratis do czytelni publicznych, leżał tam przez całe miesiące nierozerznięty. Co tego za przyczyna, czy brak sympatii w publiczności francuzkiéj? Nie, publiczność francuska zawsze kocha Polaków. Cóż tedy? Oto podług mnie odstręczał sam tytuł *le Polonais*, dowodzący,że go piszą Polacy, i że nie piszą o niczem więcéj jak o Polsce. W każdym narodzie jest jakaś duma która niepozwala uczyć się rozumu od cudzoziemców, zwłaszcza takich w których uściech, niespodziewają się nic więcéj usłyszyć jak tylko żale, skargi, wyrzuty i płacze. Dziennik więc jaki mam w myśli niepowinien poświęcać się wyłącznie sprawie Polski; niepowinien nawet zdradzać że jest ustanowiony w interesie Polski; niech to przebija w jego artykułach, ale niech to przebija nieznacznie i jakby konieczne następstwo polityki Francii; tem będzie zręczniejszy im mniéj będzie wspominać nazwisko Polski. Niech ciągnie do rzeczy nie do wyrazów. Wszak tyle mamy dzienników Legitymistowskich, czyż powiedział z nich który ostatnie swe słowo, czyż wyznał że pisze jedynie w interesie starszéj linii Burbonów? nie, każdy się mieni być organem Francii i do téj ostróżności zmusza go nietylko bojaźń kary ale i sam prosty fakt. Owoż tedy i dziennik polaków, nie powinien zdradzać ani nazwą ani treścią że jest polskim, powinien wszystko uważać ze stanowiska Francii; niepowinien wołać: ratujcie Polskę bo inaczéj nie będzie szczęśliwa, ale ratujcie Polskę bo inaczéj wy nie będziecie szczęśliwi! Idzie zatem że dziennik polaków powinien mówić o wszystkich przedmiotach interesujących Francią, o wszystkich przedmiotach któremi się karmi ciekawość codzienna, choćby takowe niemiały związku ze sprawą polską; rzadko się znajdzie któryby niemożna uważać pod względem zewnętrznych stosunków Francii, pod względem stosunków Europy, a to jest niwa na któréj da się uprawiać jak najłatwiéj, bez natręctwa i śmieszności, sprawa odrodzenia Polski. Uważanie nawet rzeczy pod względem stosunków zewnętrznych, jest to barwa (a każdy dziennik musi mieć swoją barwę) któréj się dotąd niechwycił, zapewne przez brak stosownych wiadomo-

ści, żaden z dzienników Francuskich; Francuzi mało co wiedzą o tem co obce; jest to więc grunt żyżny który dotąd leży odłogiem; dziennikom francuskim jeszcze jednego brak towarzysza. Myśl ta nie jest wyłącznie moją, czytywałem ją nieraz w samychże dziennikach francuskich. Dziennik *Bon Sens* przed czterema laty zrobił następujące bardzo dla nas ważne wyznanie.

« Niemożemy mówi on zbyt często powtarzać, że my Fran-
« cuzi, za mało się zajmujemy *zadaniami polityki zewnętrznéj*.
« Niedosyć cenimy tę prawdę, że położenia naszego kraju
« niemożna odsobniać od innych narodów Europy. Powszech-
« na u nas w téj mierze ciemnota tak jest wielka, że wszystkie
« prawie umysły zajmują się tylko gmatwaniną intryg dwor-
« skich lub rozpraw parlamentowych, a nikt niewidzi że np.
« nad brzegami Bosforu roztrzyga się *przyszłość* Europy! ! »

Komuż właściwiéj jeżeli nie nam Polakom zająć się zadaniami polityki zewnętrznéj, zadaniami pokoju i wojny, zadaniami ujarzmionych ludów Europy, owych naturalnych sprzymierzeńców Francii! Zachęca nas do tego i bliższa znajomość rzeczy i interes. Jeśli więc warunkiem powodzeń nowego dziennika jest nowa barwa, dla dziennika Polaków jest jeszcze miejsce. Skoro je zajmie będzie nawet powitany z poklaskiem.

Takie są warunki co do *formy* i *rzeczy* których, według mnie, potrzebuje dziennik do pozyskania wziętości.

Skoro dziennik Polaków pozyska wziętość, jakiż tu się nasuwa ogromny szereg innego rodzaju pożytków!

Za wziętością idzie powaga, za powagą wpływ, za wpływem uszanowanie rządów, za uszanowaniem rządów władza, wierzcie mi ziomkowie władza! Nie urojona, nie umysłowa, ale materialna, widzialna, rzeczywista! W czyim dziś ręku spoczywają losy caléj może Europy? Kto pierwszym ministrem Francii? Dziennikarz. Komu winien swoje wyniesienie? Dziennikarstwu. A więc przez dziennik mógł urość człowiek, który skoro tylko wyrzecze: « Chcę Polski! » Będzie Polska! Zstąpmy cokolwiek niżéj. Ziomek nasz pan W. nabył jak wiadomo dziennik *Messager* za 70,000 fr. Ci co go bliżéj znają, zaręczają że przedtem nim mu przyszła ta myśl trafna, miał niejakie trudności w przystępie do wielkiego świata, w przystępie do ludzi stojących przy sterze rządu. Od czasu jak się stał właścicielem dziennika, ujrzał w około siebie nad nadziw rozjaśnioną atmosferę. Otworzyły mu się podwoje ministrów, uprzedzali go w grzecznościach posłowie mocarstw zagranicznych, i w mgnieniu oka dostrzegł, że z gościa od którego stroniono stał się potęgą polityczną. Idąc stopniowo, powołany został do tajemnic rządu, i dziś sprawuje najważniejszą missią Francii na wschodzie? Znaczenie to swoje

komu winien? Nabyciu dziennika. Pytam się teraz, gdyby który inny z członków polskiego tułactwa, równających się fortuną i wychowaniem panu W., ale z członków takich których główným celem pobytu za granicą, jest ratowanie sprawy Ojczyzny; gdyby mówię który z takich rodaków naśladował Pana W. przykład, nabył dziennik i nabył go nie dla osobistéj kariery, ale dla wyjednania wpływu sprawie narodu, dla przelania wszelkich korzyści swéj nowéj pozycii na naród, niezasłużyłżeby się Ojczyźnie? Niestety! sypały się ostatki uratowanych fortun, ale sypały się na przedmioty marne nie przynoszące pożytku ni osobom ni sprawie, i wszystkie powiększéj części przepadły!. Niechcę tu nikomu robić wyrzutów, nikogo niewymieniam, wiem że wedle arytmetycznéj cnoty, każdemu wolno robić z własnemi pieniędzmi co mu się podoba; ale żal patrioty i nadzieja lepszéj przyszłości, każe mi wyszczególnić jakiéj są wagi straty, którą na się dobrowolnie ściągnęła, nie zła chęć, nie rozpusta, ale owa odwieczna wada polaków, ów leniwy rozum który nigdy niechce przychodzić w czas, i kiedy potrzeba. I tak Pan A. zbiera tu i ówdzie okruchy gotowego grosza na założenie banku, powija mu się noga, traci bez pożytku fr. 600,000

Panowie B. C. D. łamią się na przemysłowe akcje, kupują ołowie, żelaza, asfalty, bankrutują, tracą bez pożytku do 200,000

Pan E. umiera, robi patriotyczne legata; ale zdaje mu się że patriotyzm zależy wyłącznie na rozdaniu jałmużny, traci bez pożytku dla sprawy 100,000

Panowie F. G. H. J. K. i t. d. małym groszem chcą się nagle wysokich dorobić fortun, brną w gry bursowe, bankrutują i tracą bez pożytku do 100,000

Otoż zmarnowanych milion franków wśród saméj Emigracii! zaiste byłoby za co utrzymać nie jeden lecz może i trzy dzienniki, i to własnemi siłami Emigracii, kiedy dziś cała niemal nadzieja w pomocy kraju. Pozostałby i pieniądz w kieszeni, i sprawa Ojczyzny nabyłaby stokroć większego znaczenia. A gdyby i niepozostał, co trudno przypuścić, niebyłożby miléj powiedzieć, « straciłem, ale straciłem dla Ojczyzny, i tym razem zprawdziwym « pożytkiem Ojczyzny! »

Pokazałem przykładami że dziennik który dostąpi wziętości, dostąpi władzy, dostąpi potęgi politycznéj. Co to jest w naszem położeniu władza, potęga polityczna? Jest to dobrodziejstwo którego pragną wszystkie między nami opinie, dobrodziejstwo o które się przez lat dziewięć nadaremnie dobijamy, wymyślając sejmy, konfederacie, komitety, lub puszczając się na bezdroża

urojeń : niebaczni ! zabijamy się nie ledwie dla rzeczy którą można poprostu kupić. Braku jakiejkolwiek władzy, jakiegokolwiek jawnego wpływu na interesa kraju, na interesa Europy, jaki jest skutek? Oto że cała podpora sprawy spoczywa na gorliwych ale słabych i nieśmiałych zabiegach kilku osób poważniejszych. Ileż to razy zamykały się drzwi ministrów przed Czartoryskiem, Kniaziewiczem, Ostrowskim, kiedy stały otworem przed skromnym właścicielem dziennika panem W.; tamci prosili, ten mógł grozić, tamci żebrali łaski, ten rozdawał łaski. Jakiżby to był tryumf dla sprawy, mieć organ który zasługuje na codzienny posłuch u osób wpływu, jakiżby to był nowy, straszny, dojmujący bicz na Mikołaja ! Zaprawdę, w zamian za dziennik pozwoliłby już na wszelkie pokątne szemranie i zabiegi indywiduów. Przeciw tym służy mu jaka taka zasłona; jeden może umrzeć, drugi zachorować, trzeciego wypędzą ; przeciw dziennikowi głośniejszemu od wszystkich żadnego już ratunku ! Indywiduom , grożą ostrości wyjątkowe, dziennik, stałby pod opieką prawa; tamci przemawiają z nieśmiałością cudzoziemców, tenby przemawiał z odwagą Francuza. Dziennik byłby *naturalizacią* sprawy Polskiéj we Francii.

Idźmy daléj. Koszta redakcii dziennika wynoszą mniéj więcéj rocznie 60,000 franków. Narzekamy codziennie ile to marnieje młodych w Emigracii talentów: bez pożytku dla kraju , przez brak odpowiednich zatrudnień. Jedne gnuśnieją drugie się wynaradawiają. Sześćdziesiąt tysięcy franków na rok ! niebyłżeby to dostateczny fundusz na zajęcie z pożytkiem dla kraju , najcelniejszych przynajmniéj usposobień ? Dziennik potrzebuje wszelkiego rodzaju, zdolności wojskowych, prawników, historyków, publicystów, z ekonomistów, medyków, literatów, byłby więc tem dla młodzieży emigracyjnéj, czem niegdyś urzędy w kraju; byłby szkołą praktyczną przyszłych ludzi stanu. Jakaż to pomoc dla sprawy; gdy wybije godzina *działania* ! Cóż dopiero mówić o ułatwieniach jakie przynosić mogą , przez swoje wiadomości lokalne, przez swoje mnogie korrespondencie, przez swoje znajomości osobiste z zagranicznemi ludźmi znaczenia, fortuny, nauki, którzy w codziennych z dziennikiem zostają stosunkach !

Idźmy jeszcze daléj. Francia swieżo ustanowiła katedrę Słowiańską, powierzyła ją pierwszemu naszemu poecie; pod względem politycznym, jest to dla Polski i jéj nieprzyjaciol , instytucia niesłychanéj wagi. Pytam się teraz czy nie naturalna zachodzi potrzeba pomocniczego dla téj katedry organu ; zwłaszcza we Francii gdzie rozumują o Sławiańszczyznie jak o żelaznym wilku ? Niedosyć aby jéj echo odbijało się w murach akademii, ale żeby zachodziło do najodleglejszych zakątków Europy. Do czę-

ści naukowéj dostateczne będą broszury, pisma periodyczne, ale do części politycznéj potrzeba koniecznie pisma politycznego, pisma codziennego. Katedra Słowiańska obok dziennika coby ja rozumiał będzie wszechwładną, bez dziennika, pomimo całego talentu zacnego poety, będzie niema, niedostateczna, a zatem leniwego wpływu.

Kończę dziś na tych uwagach. Tak mocno jestem przekonany o potrzebie dziennika, tak mocno czuję obowiązek skierowania ku temu przedmiotowi szczodrobliwości każdego, ktokolwiek się mieni dobrym polakiem, że sobie pozwolę użyć następującego porównania. Każda strona która ma przed trybunałem sprawę, zaczyna od ustanowienia sobie obrońcy. Jeżeli go nieustanawia, puszcza sprawę zaocznie; jeżeli puszcza sprawę zaocznie dowodzi: że albo niedba o wyrok, albo że sprawa jéj zła. Czemże jest dzisiaj sprawa polska? Jest sprawą toczącą się między narodem polskim a jego najezdnikami przed trybunałem opinii. Kto dziś w sprawach takich jest naturalnym obrońcą? Dzienniki. Polska puszcza swą sprawę zaocznie, nieustanawia dziennika, co przez to dowodzi? Że albo jest niedołężna, albo że sprawa jéj zła. Polaku! kiedy widzę że masz środki, a żałujesz ofiary na dziennik i pomimo tego utrzymujesz że wierzysz w Ojczyznę; powiem ci śmiele: « kłamiesz, niegodnie kłamiesz własnemu sumieniu! »

---

## TOWARZYSTWO LITERACKIE LONDYŃSKIE I PROTESTUJĄCY PRZECIW JEGO DZIAŁANIOM.

Pod datą 31 Sierpnia b. r. Towarzystwo Literackie przyjaciół Polaków w Londynie a raczéj rada Towarzystwa wydała do mieszkańców W. Brytanii i Irlandii odezwę z powodu złego stanu swéj kassy *). Z odezwy téj wyjmujemy bardziéj zajmujące szczegóły.

Lord Sandon jak wiadomo wniosł był izbie niższéj żeby na miejscu 158 wychodźców Polskich którzy Anglią opuścili, przyjąć na żołd 52 późniéj przybyłych, lub pozostałych w kraju z powodu rozmaitych okoliczności, pomimo że się do wyjazdu podali i zasiłek jednorazowy wzięli; w tym celu nie żądał nowego pieniężnego nadania, dowodził i owszem że summa już przyznana wystarczy. Choć go popierało wielu członków izby bez różnicy opinii, że zwyczaje parlamentowe nie pozwoliły mu

*) Odezwa ta stanowi broszurę pod tytułem: Appeal of the Literary Association of the Friends of Poland to the inhabitants of Great Britain and Ireland on behalf of the Polish refugees — stronnic 19.

w téj okoliczności wotowania żądać, rzecz cała pozostała do rozporządzenia kanclerza skarbu, który i w dyskussii wnioskowi się sprzeciwił i późniéj na żądanie Lorda Sandon zgodzić się nie chciał. Zostało tedy 52 Polaków bez żadnego sposobu do życia. Towarzystwo udzielało im zasiłku, dopóki były fundusze w kassie, dziś fundusze są bliskie wyczerpania Towarzystwo wzywa *chrześciański naród angielski* żeby pospiesznemi ofiarami od głodu tę garstkę wygnańców uratował. Przy téj okoliczności daje rys swoich dotychczasowych działań.

Pierwszym zamiarem Towarzystwa założonego w r. 1832 pod przewództwem sławnego poety Tomasza Campbella było rozszerzać współczucie dla Polski przez upowszechnianie wiadomości o niéj i zajmować się wychowaniem polskich dzieci, na wygnaniu. Wkrótce jednak nędza między przybyłemi wychodźcami zmusiła wszelkie usiłowania do zaradzenia gwałtownym ich potrzebom skierować. Użyto w tym zamiarze subskrypcii, mityngów i zabaw publicznych, gdy i to niedostatecznem się pokazało w r. 1834 zrobił jeden z członków Towarzystwa razem członek parlamentu, wniosek w izbie niższéj o zasiłek dla Polaków. Było w téj epoce 488 Polaków w Anglii, zawotowano dla nich 10,000 funtów szterlingów (250,000 fr.) W jednym z ostatnich numerów pisma naszego przetłómaczyliśmy artykuł w którym jest powiedziano jak się nadanie parlamentu powtarzało, powiększało i zmieniało, tudzież jaka w każdym roku była liczba wychodźców na liście rządowéj. Wypłata rządowego zasiłku należała do Towarzystwa aż do r. 1838, kiedy skarb w swoje ręce rozrządzenie nim obebrał. Rząd już i w tedy kiedy Towarzystwo wypłatą się trudniło postanowił ograniczyć listę do osób które znajdywały się w Anglii podczas wotu izby, od którego to postanowienia nie odstępywał jak tylko w dalekich periodach i to pod nowemi zastrzeżeniami; obok więc *listy rządowéj* utworzyła się *lista dobroczynna* złożona z osób opłacanych z pieniędzy różnemi sposobami zebranych. Szczodrobliwość publiczna pozwoliła Towarzystwu równego zasiłku udzielać na téj ostatniéj liście umieszczonym jak ten który zaciągnieni na pierwszą pobierali wszakże były chwile kiedy zmniejszone zasoby zmniejszać pomoc przymuszały. W r. 1838 *lista dobryczynna* wzrosła do 200 nazwisk. Nie zdolne utrzymać tylu osób Towarzystwo podwoiło starań, i rząd w izbie niższéj oto zaczepiony zgodził się na przyjęcie tych 200 na *listę rządową*, z zastrzeżeniem, że już żadnego nowo przybywającego wpisać na nią nie zgodzi się. Prawidła tego ściśle odtąd przestrzegano.

Tymczasem coraz nowi wychodźcy polscy przybywają do Anglii « i nie dziw, mówi odezwa, bo Anglia jest jedynym krajem

do którego zawsze wygnaniec może śmiało kroki swoje zwrócić. Wyjąwszy Ameryki, do każdego innego kraju potrzebuje paszportu często nie podobnego dlań do otrzymania, chcąc zaś do Ameryki udać trzeba módz za przewóz zapłacić ». Daléj czytamy w odezwie : « Są tacy co skosztowawszy gorzkiego chleba wygnania na stałym lądzie, przybyli do nas w nadziei że im będzie lepiéj w wolnéj i szczęśliwéj Anglii. Kto się zastanowi co to jest życie wygnańców, jakie pełne smutku, cierpienia, prywacii, łatwo zrozumie między niemi przykłady niespokojnéj ruchawości. Czyż dla tego należy się odwrócić i uważać za niegodnych tych których postępowaniem nie zawsze może zastanowienie i rozsądek kierowały? »

Towarzystwo nigdy nie zachęcało wychodźców do przybywania do Anglii, zaś nie może odpychać i do powrotu skłaniać tych którzy paszportów do wrócenia z kąd przyszli nie mają « wszakże, mówi odezwa, dokłada się wszelkiego starania żeby powziąść przekonanie czy zgłaszający się nie są oszustami, zbiegami sądowemi albo li też wypędzonemi za złe sprawowanie się z miejsca które opuścili. Dla tego każdy przybywający wychodziec obowiązany jest złożyć świadectwa jakie posiada : rada towarzystwa je przegląda i jeśli nie znajduje że są dostateczne odnosi się do Komitetu Polskiego nie przez Towarzystwo ale przez Polaków obranego. Komitet wybadawszy rzecz całą przysyła Towarzystwu raport, którego wnioski zwykle przyjmowane bywają. » Dopiero kiedy rozpoznanie kwalifikacii się skończy nazwisko zapisuje się na *listę dobroczynną* i osoba wpisana płatna jest z funduszów Towarzystwa tak jakby była płatna gdyby się na *liście rządowéj* znajdowała.

Towarzystwo nie ograniczyło się do opędzania potrzeb zapisanych na *liście dobroczynnéj* indywiduów: dawało pomoc chorym, kalekom, przyciśnionym wiekiem, albo jaką nieprzewidzianą stratą dotkniętym, pomagało czy to darem czy pożyczką, chcącym brać się do rzemiosła albo miejsca szukającym. Wielu z pożyczek już się uiściło. Co do starających się umieścić Polaków, Towarzystwo nie tylko podróż im ułatwiało ale nadto za pomocą listów polecających przyłożyło się do znalezienia dla nie małéj liczby korzystnych posad. Co rok pewną summę poświęcało Towarzystwo na wychowanie dzieci polskich. Od dwóch lat, ułatwiło ze swoich funduszów 22 wychodźcom wyjazd z Anglii.

Rząd głównie zawsze się o to starał żeby zachęcać wychodźców Polskich do opuszczania Anglii : w tym celu jako przynętę ofiarował każdemu zrzekającemu się dalszego prawa do nadania narodowego i wyjeżdżającemu za granicę, roczny zasiłek, stoso-

wnie do stopni wynoszący 39 funtów (975 fr.), 26 f. (650 fr.), albo 13 f. (325 fr.). Przez ciąg ostatnich dwóch lat 158 osób korzystało z téj łatwości, znalazło się jednak w téj liczbie osób 16 które dla choroby albo innych od ich woli niezależnych okoliczności, pozostać lub wrócić do Anglii musiały. Bez wątpienia mówi odezwa te 16 osób nie mogą być na nowo zapisane na listę bez poprzedniego roztrząśnienia okoliczności w jakich się same postawiły, nie należy ich także zapewne zapisywać aż po upływie roku za który zapłacone zostały. Ale jeśli bliskie sprawy przejrzenie dobrą wiarę każdéj z tych osób wyjaśni, czyż prawidło raz przyjęte ma być nieprzełamaną zaporą? « Ścisłe prawidła tego przestrzeganie nie jestże nie szlachetnem korzystaniem z położenia, potrzeb, nadziei i rozpaczy wygnańców? » Towarzystwo tedy nie może odmówić pomocy osobom w tem położeniu zostającym.

Przezór żądań i próźb dużo czasu zajmuje. Rada Towarzystwa zbiera się w tym celu raz na tydzień a jeśli trzeba częściéj. W księdze osobnéj zapisują się odpowiedzi na proźby podane i powody na jakich są oparte. Rada przy wszelkiéj bezstronności wyrozumiałości dla wychodźców, strzeże się zbytniéj łatwości w szafowaniu powierzonym jéj groszem publicznym. Pomimo że Towarzystwo miało cele literackie wszelkie dochody przez publiczne wezwania, bale, fety i subskrycie zebrane wyłącznie są używane na pomoc dla nieszczęśliwych Polaków. Ile razy przedstawi się potrzeba wydatku innéj natury, pokrywa go subskrypcja członków Tow. albo składka specialna.

Ile razy zdarzyło się że wygnaniec jaki popełnił zbrodnię lub brzydki postępek i Rada Towarzystwa uwiadomiona o tem zostastała, albo odebrała przedstawienie od ogólnego zebrania Polaków odmawiano mu zaraz pomocy. Wszakże wypadki podobne rzadko się przytrafiały. «Są bez wątpienia, mówi odezwa, źli ludzie między Polakami tak jak i w każdym licznym ciele, dzieciństwem byłoby zaprzeczać temu. Równie jednak byłoby dziecinnem żeby pojedyncze przykłady złego sprawowania się, miały wpływać na współczucie które w nas obudza ich sprawa i położenie, gdyby nawet większość albo znaczna liczba niegodnie się prowadziła, rzeczby odmienną przybrała postać, ale inaczéj się dzieje; przykłady złego są nieliczne i to po bliskim examinie łatwo się przekonać że popełnione przez wygnańców zdrożności jeżeli nie wytłómaczone przynajmniéj zmniejszone być mogą, gdy się nad ich położeniem zastanowimy; zaś sprawowanie się ogromnéj większości jeśli zważymy na próby na jakie są narażeni lepsze nawet jest niż się spodziewać mogliśmy. »

Dziwiły się dziennikie angielski że przez ciąg ośmiomiesięczne-

go pobytu jednego z półków kawalerii w Dublinie czterech tylko ludzi zasłużyło na kary przez cywilne trybunały domierzane. Uważano to za rzecz nadzwyczajną; w Portsmouth przez dwa lata było 212 Polskich żołnierzy: mieszkali w koszarach tylko co z fortec pruskich uwolnieni, wolni zupełnie, nie przyzwyczajeni żyć razem bo do dwunastu odmiennych w Polsce pułków należeli, bez dowództwa officerów, bez żadnéj chyba dobrowolnie zaprowadzonéj karności będąc, zdawało się że powinnyby były zajść między niemi wypadki na karę zasługujące; tymczasem żaden z nich nie był przed władze miejscowe powoływany.

Oskarżano radę Towarzystwa o polityczne względy w stosunkach z wychodźcami, Rada solennie zaskarżeniu zaprzecza. Wszakże do jéj składu wchodzą ludzie wszelkich opinii. Jak między Anglikami i wszystkiemi ludźmi wolnemi tak i między Polakami są podziały na stronnictwa : Rada śmiało powiedzieć może że się w rozbiór tych różnice nie wdawała. W téj mierze wywołuje jak najsurowszy examen.

W obecnéj chwili fundusze Towarzystwa są prawie wyczerpane. Feta w Cremorne House nieudała się i zaledwie w kassie 50 funtów (1,250 fr.) pozostało.

« Wszyscy przyznają, mówi odezwa, że sprawa Polski jest sprawiedliwa. Poprzeć zdanie to moglibyśmy przytoczeniem wyjątków bez liku z mów i pism ludzi znakomitych z naszego i innych krajów; gdy przeciwnie nie łatwo byłoby wyszukać na zbicie naszego twierdzenia jednéj sentencii z poważnych ust wychodzącéj. Niezawodną jest więc rzeczą że Towarzystwo które ma za cel pomagać i pocieszać ofiary które dla podobnéj sprawy cierpiały, które ma opiekować się choremi i kalekami, zdrowym i silnym zatrudnienia wyszukiwać, a dzieciom najważniejszą rzecz dla ich dobra, wychowanie zapewniać, niezawodną jest rzeczą że podobne Towarzystwo ma prawo o pomoc i zachętę do publiczności W. Brytanii się odzywać.»

Na odezwie są podpisani : Vice-prezes Lord Dudléj Stuart i Sekretarz Ryszard G. Macdonnell.

Oto jest w skróceniu całe pismo Towarzystwa. Łatwo czytelnicy nasi ocenić potrafią godność, powagę, a razem żarliwość zjaką rada towarzystwa przemówiła do Anglików.

Wezwanie zostało usłuchane; w przeciągu dni kilka złożono 50 funtów, między innemi Lord Brougham przysłał 5 funtów.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

---

# BAJKA

## DLA PANA ALOIZEGO N.... W BEAUVAIS.

PARYŻ, 18 WRZEŚNIA 1840 ROKU.

---

Masz mnie płacić pięć franków za każdą bajeczkę,
Hojnyś jest, lecz spóźniłeś z hojnością troszeczkę;
Gdzieżeś był, gdym ja sypał bajki jak z rękawa?
Jest kupiec wtenczas kiedy towaru niestawa.
Lecz poczekaj, męczyłem Muzę moją biedną,
I jeszcze przystarczyła mi bajeczkę jedną.

Oto, onego czasu, szlachta polska rzekła:
« A cóż to! my będziemy istne dzieci piekła.
« My siedzim na folwarkach, a tylu tułaczy
« Braci naszych schnie z nędzy, albo mrze z rozpaczy.
« Nic damyż im pomocy!... » Daléjże szlachcice,
Jakże ruszą, jak wyszlą summy za granicę.
Wyznaczyli komitet, instrukcią mu dali,
By nie czekać, ażeby bracia się kłaniali,
Samym szukać potrzebnych, wejść kto z czego żyje,
Dać pensią kto kaleka, stare lata czyje.
Młodych do różnych nauk, do rzemiosł sposobić,
Kto już zdatny, umieszczać, by miał gdzie zarobić.
A mowę przodków swoich mając na widoku,
Wyznaczyli nagrody każdego ćwierć roku,
Za lepsze w Emigracii prozą, wierszem twory;
I tym, co sławne obce przełożą autory.
Oprócz tego, mospanie, panny z posagami
Wysyłano, ażeby żenić z powstańcami;
Mówiąc: « Kiedy nie wrócą na ojczystą ziemię,
« Niech się przynajmniéj szerzy, dobrych ludzi plemię. »

Tak szlachta postąpiła.... Czyż nie bajka Panie? . . .
Zarobiłem pięć franków, proszę o oddanie.

Antoni GORECKI.